Przegląd Lekarski wychodzi co sobota w objętości średniéj półtora arkusza.

Redakcyja:
Ulica Grodzka Nr. 44.

Administracyja:
Ulica Sienna Nr. 14.

Ekspedycyja miejscowa:
w księgarni p. St. Krzyżanowskiego, Rynek główny 36.

Cena ogłoszeń, które przyjmują: w *Krakowie* Administracyja a w *Paryżu* p. Adam, 4. Rue Clement. oraz M. L. Dobrowolski, Faub. St. Martin 57, wynosi za wiersz drobnym drukiem (petit) lub jego miejsce po 8 centów.

PRZEGLĄD LEKARSKI

ORGAN
Towarzystwa lekarskiego krakowskiego
i
Towarzystwa lekarskiego galicyjskiego.

Redaktor główny: prof. Dr. L. BLUMENSTOK.

Przedpłatę przyjmują: Administracyja i księgarnia p. Krzyżanowskiego w *Krakowie*, nadto w Niemczech, Król. Polskiém i Rosyi urzędy pocztowe, w *Warszawie* księgarnia pp. Gebethnera i Wolffa, w *Paryżu* p. Adam, 4, Rue Clement.

Rękopismy zwracają się tylko w razie wyraźnego zastrzeżenia.

Jeden numer osobno kosztuje 20 centów.

Przedpłata wynosi:		w Austryi	w Król. Polskiém i Ces. Ros.	w Niemczech	we Francyi
	Rocznie	8 złr. 80 c.	6 rsr.	16 mk.	24 fr.
	Półrocznie	„ 4 „ 40 „	„ 3 „	„ 8 „	„ 12 „
	Kwartalnie	„ 2 „ 20 „	„ 1¼ „	„ 4 „	„ 6 „

Kraków, 10 czerwca 1882. № 23. Rok XXI.

Kilka słów o hidroterapii suchot płucnych.

Napisał Dr. M. Gumplowicz,
Lekarz zakładu w Ober-Weindlingau.

(Ciąg dalszy. Patrz Nr. 23).

Rzecz zresztą przy niejakiém zastanowieniu zdaje mi się być sama przez się zrozumiałą. Łatwo się o tém przekonać można, że kąpiel 5—10 minutowa w wannie, zawierającéj około 150—200 litrów wody, o 16—20°C. ujmuje ciału w przybliżeniu około 200 jednostek cieplikowych, gdyż w takim razie wspomniona ilość wody podczas kąpieli mniéj więcéj o jeden stopień się ogrzewa. Natomiast ilość ciepła ujętego przez jednorazowe natarcie w mokrém prześcieradle wynika z następującego obliczenia: prześcieradło zwykle w takich razach używane, w wodzie zamaczane a następnie dobrze wyciśnięte, zawiera około 0,60 litrów wody; jeżli zatém woda poprzednio jako zimna źródlana miała tylko 10°C. a w zetknięciu się z ciałem podczas nacierania ogrzała się aż do saméj temperatury ciepłéj skóry, t. j. do 30°C., wtedy dopiero ilość ujętego ciepła wyniesie $0{,}60 \times 20 = 12$ jednostek cieplikowych. Liczby te oczywiście nie są bynajmniéj dokładne, ale wskazują mniéj więcéj stosunek względny wspomnianych środków hydryjatrycznych. Ażeby zaś mieć wyobrażenie o tém, wiele to znaczy ujęcie kilkunastu jednostek cieplikowych, wystarczy porównać w téj mierze skutek wypicia dwóch zwykłych szklanek zimnéj wody. Jeżeli ciepłota chorego wynosi 38°C., szklanki zawierają jak zwykle po $\frac{1}{4}$ litra a woda ma 10°C., wtedy ilość ujętego ciepła będzie: $2 \times \frac{1}{4} \times (38, -10) = 14$ jednostek cieplikowych. Wpływ natarcia w mokrém prześcieradle na zniżenie gorączki byłby zatém, — jeżli tylko ilość ujętego ciepła uwzględnimy — w przybliżeniu taki sam jak skutek wypicia dwóch szklanek zimnéj wody, przyczém jeszcze zapominać nie należy, że wewnętrzne użycie zimnéj wody daleko mniéj podnieca produkcyję ciepła niż zewnętrzne zastosowanie.

Wprawdzie dla teoretycznego wyjaśnienia mniemanego wpływu tak nieznacznych środków na zniżenie ciepłoty wskazaćby można na rolę, jaką tu odgrywa zmiana w krążeniu krwi obwodowém; możnaby powiedzieć, że przekrwienie skóry środkami hydryjatrycznemi wywołane ułatwia promieniowanie ciepła na zewnątrz i że ten czynnik jest tak dzielnym, iż sam przez się sprawia zniżenie ciepłoty. Teoryja ta, do któréj się Winternitz obecnie odwołuje, wygłoszoną została po raz pierwszy przez Traubego w r. 1855; ma ona w pewnych ścisłych granicach niezaprzeczone znaczenie, zresztą jednak obecnie, mianowicie po gruntownych badaniach Liebermeistra, ma tylko wartość historyczną. Niezawodnie nieraz w chorobach ostrych gorączkowych, po t. zw. przesileniu, przekrwienie skóry i łączący się z niém pot, a mianowicie wyparowanie potu, uważać można za współczynnik do zniżenia ciepłoty ciała; daleko jednak ztąd do ogólnego twierdzenia, jakobyśmy w stanie byli przez sztuczne wywołanie przekrwienia skóry zwalczyć skutecznie gorączkę. Ścisłą konsekwencyją takiéj teoryi byłoby leczenie gorączki za pomocą wielkich synapizmów i rzeczywiście znalazł się autor (Senator), który wpadł na podobny koncept. Nie wiem czyli kiedykolwiek lekarz zdrowy na umyśle coś podobnego na chorym człowieku wykonał, tyle jednak pewna, że teoryja ta ani w zwykłéj praktyce ani przy zastosowaniu hydroterapii się nie sprawdza. Wiemy, że nieraz mimo chłodnéj i bladéj skóry gorączka ustaje, a nieraz mimo ciepłéj i przekrwionéj trwa daléj. Co się zaś tyczy szczegółowo zastosowania hydroterapii we wskazanym celu, to teoryja ta okazuje się płonną już o tyle, że nieraz podczas gorączki znajdujemy skórę już i tak ciepłą i przekrwioną, że daléj w innych przypadkach skóra wprawdzie jest bladą, ale jéj żadnemi środkami w stan przekrwienia przeprowadzić nie możemy, że w innych wreszcie zmiana taka wprawdzie da się wywołać, ale na gorączkę ża-

dnego albo prawie żadnego wpływu nie wywiera [1]).

Wskazując powyżéj na nieudolność hydroterapii w leczeniu gorączki trawiącéj nie zaprzeczamy bynajmniéj, że w takich przypadkach zmywania ciała zimną wodą itp. środki mogą być przyjemne dla chorego i chwilową ulgę mu sprawić i że w takim razie jest wszelka racyja do zastosowania takich środków, mimo to że wcale przeciwgorączkowo nie działają.

Jako trzecie z kolei wskazanie do użycia hydroterapii w suchotach płucnych wymieniliśmy zastosowanie takich środków, któreby mogły mieć wpływ na zmiany miejscowe w płucach, są to tak zwane opaski piersiowe wygrzewające, którym niektórzy tak dziwną moc leczniczą przypisują. Gdybym miał ścisłą dać odpowiedź na pytanie, w jaki sposób opaski wygrzewające działają, przyznam się, że nie byłbym w stanie tego uczynić, jeżelibym nie chciał naśladować w téj mierze tych autorów, którzy innym nierównie więcéj objaśniają, aniżeli sami wiedzą. Poprzestając na têm, co bezpośrednio spostrzegamy, stwierdzamy tylko, że skóra pod opaską zazwyczaj ogrzewa się po nad zwykły stopień ciepłoty powierzchni ciała i że pozostaje ciągle wilgotną [2]), że działać tu zatém może i ciepło i wilgoć, że widoczne skutki opasek tych najstosowniéj porównać można ze skutkiem okładów ciepłych, napojów ciepłych i inhalacyj pary wodnéj, że uważamy po nich nieraz uśmierzenie bólu, złagodzenie kaszlu, łżejsze odpluwanie, być może nawet niejaki wpływ korzystny na wessanie wypocin opłucny. Wynika ztąd, że opaski takie nieraz symptomatycznie z dobrym skutkiem użyć się dadzą u suchotników, zwłaszcza przy towarzyszącym nieżycie oskrzelowym, zapaleniu opłucny itd. Nigdy jednak ani jednego faktu nie dostrzegłem, któryby za têm przemawiał, że opaski takie mogą mieć jakikolwiek wpływ na sprawy zapalne w płucach lub na odgrodzenie, zmiękczenie i wessanie istoty serowatéj lub gruźliczéj. Nie należy przytém zapominać, że opaski dobrze do ciała przylegające, a tylko takie mogą w właściwy sposób działać, przy słabych mięśniach oddechowych utrudniają nieco oddech i z tego względu są nieraz przeciwwskazane.

Co się zaś tyczy wytłumaczenia cudownych skutków opasek, przytaczanych twierdzeń, argumentów i rozumowań o wpływie opasek na „ciepłotę i stosunek krążenia w płucach", o wyrobieniu stosunków oranżeryjnych (*Treibhaus-Verhältnisse*) w obec chorych płuc, o sztucznym prywatnym klimacie Madejry itp. luźnych, po części zgoła niedorzecznych frazesów, jakiemi Winternitz w przytoczonéj monografii ustawicznie wojuje, a które się w obec jakiéjkolwiek krytyki ostać nie mogą, są to nie argumenta, ale — że się tak wyrażę — wolne żarty: łatwo je wypowiedzieć, trudno im zaprzeczyć, nie podobna ich wziąść na seryjo.

(Dokończenie nastąpi.)

---

[1]) Jeżeli Winternitz raz utrzymuje, że już samo nacieranie skóry na sucho może usunąć gorączkę, a w innem miejscu przeciw wysokiéj gorączce trawiącéj poleca mokre zawijania często zmieniane z następném nacieraniem w niewyciśniętém prześcieradle z 15—16 stopniową wodą i natryskami do $1^1/_2$ minut, wtedy w pierwszym razie należy powinszować lekarzowi, który w sposób tak lekki, prawie czarodziejski, usuwa gorączkę, w drugim razie suchotnikowi z wysoką gorączką trawiącą, który podobną kuracyję wytrzymać jest w stanie.

[2]) Utratę ciepła wywołałem przez wyparowanie wody w opasce, co u niektórych osób wątłych, niedokrewnych, mało ciepła produkujących daje się we znaki w sposób niemiły; w takim razie wkładając papier sprężnikowy pomiędzy część wilgotną a część suchą opaski ograniczamy parowanie wody i zmniejszamy tem samém utratę ciepła, jest to zatem środek wcale praktyczny w niektórych przypadkach, działania właściwego opaski jednak nie zmienia.

II. Kazuistyka sądowolekarska.

Sprawozdanie z ważniejszych przypadków podał prof. Dr. Blumenstok.

IX. Katastrofa w kopalni.

(Ciąg dalszy. P. Nr. 9 z r. 1881).

Po wydaniu orzeczenia powtórnego otrzymaliśmy zaproszenie Sądu, abyśmy się udali do kopalni, celem zbadania na miejscu stosunków, któreby mogły wytłumaczyć przyczynę katastrofy. Nie poczuwając się wcale do znawstwa w tym względzie oświadczyliśmy stanowczo, że z wydaniem orzeczenia uważamy czynność swoją za skończoną, i że Sąd mógłby co najwięcéj zasięgnąć w téj sprawie jeszcze zdania chemików. Idąc za tą wskazówką Sąd zaprosił chemików sądowych, proff. Czyrniańskiego i Stopczańskiego, aby na podstawie aktów śledztwa zdanie swoje o przypadku nieszczęśliwym wypowiedzieli.

Otóż pp. chemicy sądowi rozpatrzywszy się w aktach i uwzględniwszy sprawozdania nasze oraz wyjaśnienia i zarzuty Urzędu górniczego orzekli co następuje:

Nagła śmierć pięciu robotników w horyzoncie III w każdym razie wywołaną została przez spad gwałtowny wody nagromadzonéj w horyzoncie II.

Śmierć nastąpiła u wszystkich zarówno przez uduszenie, a to w skutek braku powietrza oddychalnego i nagromadzenia się powietrza, w którém przemiana oddychania stała się niemożebną. O ile zaś to miało miejsce, należy szukać w okolicznościach, które skutkiem nagłego spadku wody pewnych własności zdarzyć się muszą, mianowicie, skoro wypadek sekcyj nie jest w stanie bezpośrednio wykazać właściwéj przyczyny śmierci z uduszenia.

Woda, gromadząca się w horyzoncie II jest tak zwaną wodą siarczaną, wydzielającą nawet śród spokoju gaz H_2S, który na ustrój zwierzęcy działa nieprzyjaźnie i zabiera tlen powietrzu otaczającemu. Woda taka w czasie ruchu, rozdrobnienia, rozpylenia, co przy naglejszym spadku nastąpić musi, wydziela tém większą ilość H_2S, z czém połączone jest zarazem odtlenienie powietrza w większym rozmiarze.

Obok nadmienionego składnika cechującego wody siarczane, zawierają te ostatnie: CO_2, węglany, chlorki, siarkany, siarczki, podsiarczyny, wytwarzające się z H_2S, z którego w pewnych warunkach może się wytworzyć SO_2 i SO_3, których tu jednak nie było.

Ze składników w mowie będących CO_2, a mianowicie H_2S, należą do ciał działających nieprzyjaźnie na ustrój zwierzęcy, a ostatni działa nie tylko w ten sposób, że sam przez się, ale nadto przez odtlenienie powietrza atmosferycznego czyni ostatnie mniéj przydatném dla sprawy oddychania.

Odtlenienie powietrza w tym przypadku było tém znaczniejsze i naglejsze, czém większa płaszczyzna szybu przez warstwę wody spadającéj została zajętą; a jeżeli woda przedarłszy nagle tamę, chwilowo znaczną część lub może całkowitą prawie płaszczyznę szybko zajęła, natenczas przystęp powietrza oddychalnego mógł chwilowo w zupełności być

przerwany; warstwy zaś poniższe powietrza, po większéj części odtlenionego gazem H_2S, jakotéż gazem CO_2 przepełnionego, w ogóle dla sprawy oddychania nieprzydatnego, przez siłę opadającéj wody wpędzone zostały do horyzontu III, w którym robotnicy uderzeni nagle takiém powietrzem nieoddychalném rzucili się twarzą na ziemię, poczém ich nadto woda zalała i wszelki przystęp powietrza wzbroniła.

Przyczynę śmierci przez uduszenie w tym przypadku należy na każdy sposób odnieść do powietrza nieoddychalnego, które powstało skutkiem spadku i rozproszenia się wody siarczanéj. W powietrzu tém znajdowały się głównie: H_2S, CO_2, N, para wodna, a w ostatniéj poniekąd wszelkie inne składniki wody w zawieszeniu, tlen, ostatni jednak względnie w najmniejszéj ilości, a mianowicie w mniejszéj aniżeli się znajduje w powietrzu atmosferyczném. Zniżka zaś ta tlenu wywołaną została przez wydzielanie gazu H_2S ze spadającéj wody siarczanéj.

Nadmienić tu zarazem wypada, że nie jest koniecznem, aby w takich razach w ciele zwierzęcia padłego H_2S przez zmianę ciałek krwi lub też przez zmianę obrazu widmowego téjże oznajmić się musiał w każdym razie.

Czy przyczynę śmierci przez uduszenie w tym przypadku przypisać należy nagromadzeniu w nadmiarze gazu CO_2, nie da się bliżéj oznaczyć; aby jednak robotnicy życie postradali skutkiem pochłonięcia CO_2 wytworzonego w końcu z własnego ustroju, nie zdaje się być prawdopodobném, gdyż naprzód do wypełnienia przestrzeni (któréj rozmiar nie jest nam znany) podobnie wytworzonym gazem CO_2 aż do odpowiedniego zagęszczenia potrzeba nieco czasu, a następnie oddychanie w takich razach przecież jakiś czas jest jeszcze możebném; śmierć w tym przypadku, o ile domyślać się można, nastąpiła nader szybko (w czasie, w którym świadek T. przybiegł z horyzontu III, gdyż po natychmiastowym powrocie wraz ze skrzynią już towarzyszy zastał nieżywych),—a tłumaczenie nieszczęścia w sposób wyż namieniony polega na okolicznościach, które skutkiem gwałtownego spadku wody siarczanéj wystąpić muszą, zwłaszcza w miejscu zamkniętém.

Na tém zamknięto dochodzenia. Sąd uchwalił zaniechać dalszego śledztwa. Grób pochłonął ofiary nieszczęśliwego zajścia; nie moją jest rzeczą zastanowić się nad pytaniem, czy urządzenie kopalni odpowiadało wszelkim wymogom, — czy nie można było zapobiedz w części katastrofie; — nie ulega zaś zaprzeczeniu, że w chwili stanowczéj, gdy się rozchodziło o życie 5ciu ludzi, zdarzył się „przypadek,“ że urwał się dzwon, — że następnie zdarzył się drugi „przypadek,“ że skrzynia odmówiła usług. Jeżeli rzeczą jest pewną, że robotnicy zginęli z „gazów nieoddychalnych,“ to niemniéj jest pewném, że kopalnia nie posiadała odpowiedniego przyrządu wentylacyjnego, a potrzeba dopiero było przerażającéj katastrofy w teatrze wiedeńskim, aby krwawemi głoskami wypisać i każdemu namacalnie wykazać potrzebę nieodzowną takiego przyrządu we wszystkich miejscach zamkniętych, zwłaszcza podziemnych. W obec nader szybkiego rozpościerania się gazów dodatnio szkodliwych czyli trujących, z jakiegokolwiekbądź źródła powstałych, ani tebańskie wrota ani liczne i wygodne schody nie uchronią wszystkich od zguby; nierównie więcéj poradzą przyrządy wentylacyjne.

W przypadku wyżéj opisanym ostatecznie nie zostało stanowczo wyjaśnioném, jaki gaz trujący lub jakie gazy stały się przyczyną śmierci robotników. Myśmy się oświadczyli za działaniem gazu CO_2, i to drogą wykluczenia, polegając na objawach nie licujących ze zmianami, któreśmy spostrzegli byli w kilku przypadkach śmierci z gazu kloacznego, oraz na rezultatach, do których doszli byli do owego czasu inni badacze, zwłaszcza Eulenberg, który jako autor dzieła „*Die Lehre von den schädlichen u. giftigen Gasen, Braunschweig* 1865“ w téj mierze był powagą. Rozpatrzmy się atoli, jak rzecz się przedstawia według obecnego stanowiska nauki, która pod tym względem w ostatnich kilku latach znaczny zrobiła postęp.

W nauce o otruciu gazem kw. siarkowodowego panuje dotąd zamęt, pochodzący ztąd, że nie wszyscy piszący o tém otruciu znają dokładnie literaturę, że następnie identyfikowano gaz kloaczny, który obok H_2S mieści w sobie inne jeszcze gazy, z czystym gazem kw. siarkowodowego, że wreszcie jeden powtarza za drugim rzeczy, odnoszące się już to do doświadczeń czynionych na zwierzętach w rozmaity sposób za pomocą gazu H_2S, już też to do doświadczeń, nabytych na podstawie sekcyj, robionych na ludziach zmarłych w gazie kloacznym. Nie przyczynia się zaś do usunięcia zamętu, jeżeli piszący o tym przedmiocie przechodzą do porządku dziennego nad pracami ważnemi; tak np. prof. Tamassia w Pawii w pracy swéj doświadczalnéj, ogłoszonéj w r. 1880 pt. „*Sull'azione tossica dell'acido solfidrico*“ nie korzystał z rozprawy Lewina w Berlinie (w archiwie Virchowa t. 74, z. 2 z r. 1878), a prof. Seidel w Jenie, pisząc (w II tomie dzieła Maschki w r. 1882) o otruciu gazem kloacznym nie wiedział ani o rozprawie Lewina, ani o pracy Tamassii. Nic więc dziwnego, że i w innym podręczniku, ogłoszonym w roku bieżącym w Niemczech, błędne podano szczegóły o tém otruciu. (Dok. n.)

III. Oceny i sprawozdania.

Leczenie przeciwgorączkowe.

Sprawozdanie z dyskusyi na Zjeździe niem. dla medycyny wewnętrznéj.

Podał Dr. Pisek.

(Dokończenie. Patrz. Nr. 22).

Jürgensen wykazuje konieczność podtrzymywania sił chorego wśród trawiącéj go gorączki. Leczenie zimną wodą o tyle jest jeszcze korzystniejszém, że obok niego można i wyskok zastósować celem choć częściowego wynagrodzenia strat poniesionych przez organizm skutkiem gorączki.

Co do wyników leczniczych, oświadcza się, że śród używania sposobów w mowie będących prócz „przedziurawień lub krwotoku“ nie wydarzyły mu się inne przypadki duru śmiercią kończące się, również nie zauważył cięższych chorób następowych.

Curschmann żąda krytycznego rozbioru i odpowiedzi na pytanie, kiedy i jak często należy w durze brzusznym a zatém w chorobie typowéj dla leczenia przeciwgorączkowego, konsekwentnie i w znaczniejszych rozmiarach używać zimnych kąpieli i leków przeciwgorączkowych. Długie lata eksperymentując na znacznym materyjale przyszedł wreszcie C. do przekonania, że skombinowane leczenie wodą i chininem jest najodpowiedniejsze. Mowca sądzi, że może nieco przesadnie używają obecnie zimnych kąpieli i leków przeciwgorączkowych,

wrażenie takie czynią na nim i postępowania Jürgensena i Riessa. Zdaniem C. przypadki niepowikłane duru brzusznego i bez silniejszych zabiegów leczniczych pomyślnie się kończą. Na stu do stupiędziesięciu chorych durzycowych umiera 6 — 7% a odliczywszy przypadki krwotoków jelitowych i przedziurawień, którym żadna z metod leczniczych zapobiedz nie zdoła, otrzymałby C. stosunek śmiertelnośc nawet 3—4% zatém daleko korzystniejszy od Riessa.

Nieliczne powoli oziębiane kąpiele Ziemssenowskie w połączeniu z chininem (1—1·5 grama) zaraz potém podaną, były zawsze pomyślnym skutkiem uwieńczone.

Na zakończenie wypowiada C. godne uwagi zdanie, że wątpić należy, czy stósowném jest sztuczne utrzymywanie chorych ciągle w ciepłocie znacznie niższéj względnie do stanu gorączkowego. Niebezpieczeństwo gorączki leży tylko w jéj ciągłości.

Przemówienie Binza dotyczyło pytania, czy leczenie gorączki bywa tylko objawowém, jak twierdził Riess, lub też przyczynowém. O lekach przeciwgorączkowych wewnętrznie podawanych twierdzi Binz stanowczo, że działanie ich jest przyczynowém. Wiadomości nasze o skutkach kwasu salicylowego w gośćcu stawowym zmuszają nas do przypuszczenia, że zniesionym tu bywa przez podany specyfik „bodziec gośćcowy,“ czyli jak się Binz wyraził, wywołuje się „*eine acute Lähmung des Rheumatismusirritamentes.*“ Toż samo tyczy się skutków rtęci w przypadkach kiły i gorączki kiłowéj, jodu przeciw owrzodzeniom kiłowym a chininu i arszeniku w zimnicy. Są to „specyfiki działające zabójczo na odnośne jady.“

Gerhardt upatruje w leczeniu przeciwgorączkowém, w obec dawniejszego terapeutycznego nihilizmu szczególniéj w chorobach tak ciężkich, jak w durze i zapaleniu płuc, znakomity postęp w nowoczesnéj wewnętrznéj terapii. W dalszym ciągu swego przemówienia stwierdza uwagi poprzedników.

Rühle nie może pominąć dawnego leczenia duru kalomelem. (Wielkie uznanie należy się Rühlemu, że przypomniał zebranym klinicystom kalomel. Przegląd pobieżny dawniejszych spostrzeżeń wykazuje bowiem niezwykłe pomyślne wyniki. Obok jodku potasu kalomel w zeszłym i w pierwszéj połowie naszego stulecia jako lek swoisty duru używał nadzwyczajnego a powiedzmy otwarcie, i zasłużonego rozgłosu. Nie wdajemy się tu w wykazanie „etyjologii używania“ tego środka. Wszakżeż tacy koryfeusze wiedzy lekarskiéj jak Schönlein, Traube, Wunderlich gorąco zalecali i konsekwentnie używali w durze kalomelu. Sam Liebermeister w swéj monografii duru w podręczniku Ziemssenowskim stwierdza w nader licznych przypadkach skrócenie czasu trwania choroby. *Przyp. Sprawozd.)* Rühle stwierdza ponownie własności kalomelu obniżania ciepłoty i to w dość znacznym stopniu.

Przyczynę leczniczych pomyślnych skutków kalomelu upatruje Rühle w tém, że wątroba w durze brzusznym bywa zazwyczaj niedokrewną, żółć zaś jasną i wodnistą, że jad durzycowy prawdopodobnie do ustroju się dostając, usadowia się może przedewszystkiém w wątrobie. Jeżeli tedy uda się zwiększyć wydzielnicze czynności tego narządu, to zarazem do pewnego stopnia wydala się i „jad durzycowy,“ co wpływa na łagodniejszy przebieg choroby (zakażenia). [1])

[1]) Jeżeli się nie mylimy jest to tylko zastósowanie dawnéj, prastaréj zasady: „Qui bene purgat, bene medicabit.“ do nowszych pojęć. *Przyp. Sprawozd.*

Binz przypomina prócz tego energiczną dezinfekcyję jelit przez sublimat powstający z kalomelu w jelicie cienkiém i sądzi, że i téj własności należy się uwzględnienie przy sprawiedliwéj ocenie kalomelu.

Mayer (z Akwizgranu) ubolewa, że nie wszyscy klinicyści konsekwentnie używają leczenia właśnie omawianego, że pedyjatrzy niektórzy jak Henoch i Steffen prawie lekceważąco traktują całe leczenie przeciwgorączkowe. Obawę tych lekarzy o zapad po kąpieli uważa M., według swych licznych doświadczeń, za nieuzasadnioną.

Liebermeister, zabierając ostatni głos, uwydatnia znakomitą terapeutyczną wartość leczenia przeciwgorączkowego według znanych jego, Jürgensena i innych zasad i powiada że:

„antyseptyczne leczenie wcale nie wyklucza innego stósownego sposobu leczenia; w chorobach, dla których znane są niezawodne swoiste środki (zimnica, ostry gościec stawowy, kiła), jest oczywista zbyteczném leczenie przeciwgorączkowe. W świeżym durze brzusznym używa kalomelu; niestety jednak działanie swoiste środka tego nie jest tak pewném, iżby *Antipyresis* dla przeważnéj liczby przypadków cięższych zbyteczną się stała. Jeżeli kiedyś, co przecież niepodobném nie jest, także i dla duru i innych chorób zakaźnych istnieć będą leki niezawodne, swoiste a nieszkodliwe, to ogół lekarski z chęcią od leczenia przeciwgorączkowego odstąpi. Jak na teraz leczenie to jest niezbędném.“

Dr. L. Lewin: **Kilka nowych sposobów podawania kwasu garbnikowego.**

Dr. L. Lewin, docent farmakologii w Uniwersytecie berlińskim, przekonał się na podstawie dłuższych doświadczeń, że tannin nie we wszystkich swych połączeniach jednakowo skutecznie działa. Tannin w niektórych swych połączeniach jest o wiele łatwiéj rozpuszczalny, a ztąd w znacznie krótszym czasie a także i w większéj ilości dostaje się do obiegu krwi, i może tym sposobem nawet silnie działać ściągająco na inne narządy. Ma to praktyczne znaczenie szczególniéj w białkomoczu niewywołanym zmianami anatomicznemi destrukcyjnemi w nerkach.

Jako takie łatwo się przyswajające połączenia tanninu poleca L. Lewin:

1) Garbnikan sodowy *Natrum tannicum.* Połączenie to ulega najłatwiéj resorbcyi. Rozczyn téj soli należy przechowywać w dobrze zatkanéj flaszce w miejscu ciemném, w przeciwnym bowiem razie lek ten się łatwo rozkłada. Nie należy również zapisywać więcéj nad ilość potrzebną na jeden lub najwyżéj dwa dni. Formułka brzmi:

Rp. Solut. acid. tannici 1,0—5,0: 150,0
Adde
Solut. natri bicarbon. q. s. ad react. alcalin.
DS.

2) Garbnikan białka *Tanninum albuminatum* Przyrządza się w następujący sposób: 100 grm. nasyconego rozczynu tanninu kłóci się dobrze z białkiem jednego jaja rozpuszczonego również w 100 grm. wody. Z początku tworzy się serowaty osad, który jednakowoż po dalszém dodaniu rozczynu białka rozpuszcza się z łatwością. Rozczyn ma wejrzenie opalizujące, smak ma bardzo mało cierpki, a chorzy go znoszą znakomicie:

Rp. Solut. acid. tannic. 2,00:100,00
Adde agitando
Solut. album. ovi un. 100.00
DS.

Osłony błoniaste rozpuszczonego białka należy odsączyć.

3) *Tanninum albuminatum alcalinum.* Połączenie to, najodpowiedniejsze do dłuższego stosowania, zawiera garbnikan sodowy i garbnikan białka. Otrzymuje się go, strącając białko jaja kurzego kwasem garbnikowym, a osad rozpuszczając w dwuwęglanie sodowym. I ten preparat jest dość nietrwałym, i należy jednę porcyję najwyżéj na dwa dni ordynować.

Rp. Acid. tannici 2.00—5.00
Aq. destillat. 100.00
Adde agitando
Album. ovi un.
Natri bicarb. solut. q. s. ut fiat
Solut. limpida
DS..

Co do różnych używanych niewinnych dodatków dla poprawienia smaku lekarstwa, to najlepiéj unikać ich przy wszystkich trzech preparatach kwasu garbnikowego. *(D. m. Wochenschrift.* 1882, Nr. 6) *Dr. Kopff.*

M. Gruenstein: **Utrata powonienia i smaku skutkiem urazu głowy.**

Autor opisuje następujący ciekawy przypadek: Dziewczyna zdrowa, silna, 22-letnia, upadła gwałtownie na tył głowy, poczém straciła na 24 godzin przytomność. Drgawek lub innych podobnych objawów nie było. Skoro przyszła do przytomności, uskarżała się tylko na ból głowy w miejscu uderzenia (zewnętrznie) i niemiłe uczucie próżni, które przy ściśnięciu głowy obydwiema rękami się zmniejszało. Osłabienie przytém było tak znaczne, że chora z ciężkością tylko mogła się podnieść na łóżku. Porażenia jednak lub parezy jakiéjkolwiek nie było ani śladu. Mała ranka na lewo od środka kości potylicowéj zabliźniła się szybko, pozostawiając przy dotyku bolesną bliznę. Jedyną zmianą, stale się utrzymującą, jest zupełna utrata zmysłów smaku i powonienia. Pacyjentka, dawniéj nader wrażliwa na gorycz chininu, teraz wcale téj goryczy nie czuje. Również pacyjentka nie czuje smaku zgęszczonych rozczynów soli kuchennéj, cukru, kwasu winowego. Zmysł dotyku i ciepłoty języka zdaje się być zupełnie niezmienionym. Co do powonienia to chora wcale nie czuje ani zapachu kawy, herbaty, ani wody kolońskiéj, kamfory i terpentyny. Na podrażnienie błony śluzowéj nosa oddziaływa zupełnie prawidłowo. Amonijak wywołuje łzawienie i kichanie. Pod innemi względami pacyjentka nader prędko powróciła do zdrowia. Choréj podawano *Kalium jodatum,* poczém w ciągu roku chora odzyskała w znacznéj części zmysły utracone.

Autor jest zdania, że nastąpiło tutaj wynaczynienie krwi do ośrodka zmysłów smaku i powonienia, do *Gyrus uncinatus* jednéj strony. Wynaczynienie musiało wystąpić tylko po jednéj stronie, bo trudno pojąć i przypuścić, aby mogło wystąpić symetrycznie w obu półkulach mózgowych. Ponieważ zaś Mequert udowodnił, że włókna nerwu węchowego po wyjściu z *Gyrus uncinatus* krzyżują się, więc wnosi ztąd autor, że uszkodzenie tego zwoju po jednéj stronie wystarczy do zniesienia czynności ośrodka zmysłu powonienia po obydwóch stronach. (*Centralbl. f. Nervenheilkunde u. gerichtl. Psychopathologie* 1882, Nr. 7). *Dr. Kopff.*

Wiadomości pomniejsze.

(L. K.) Dr. Javal. **Oświetlenie elektryczne ze względu na higijenę wzroku.** Javal, w wykładzie mianym w *Société de médecine publique,* zgadza się na podstawie licznych, własnych doświadczeń ze zapatrywaniem Ponceta, że światło elektryczne jest pod względem higijenicznym zupełnie nieszkodliwém. Widać to szczególniéj u robotników, którzy przy zajęciach w laboratoryjach są często narażeni na wpływ tego światła. Można nawet przypuścić, że światło elektryczne nietylko, że nie działa szkodliwie na wzrok, ale nawet usunie te szkodliwości, jakie powstają skutkiem pracy przy niedostateczném oświetleniu. Po udoskonaleniach zaprowadzonych w narządach do oświetlenia elektrycznego w ostatnich czasach, należy sądzić, że niedaleka jest chwila, w któréj światło elektryczne zastąpi inne rodzaje oświetlania nietylko w miejscach publicznych, ale i w domach. W dyskusyi, jaka się wywiązała nad tym przedmiotem, Fieuzal zgadza się zupełnie z zapatrywaniami Javala, uważa jednak za konieczne, aby obmyślano stosowne okulary dla osób, które muszą dłuższy czas pracować przy świetle elektryczném. Do ochrony oczu przed światłem gazowém okazały się najstosowniejszemi okulary niebieskie, do ochrony zaś przed światłem elektryczném można sądzić na podstawie dotychczasowych doświadczeń, że najstosowniejszemi będą okulary zabarwione niedokwasem chromu na żółto. Okulary takie najlepiéj chronią także przed światłem słoneczném. Trélat jest zdania, że z higijenicznego punktu widzenia oświetlenie elektryczne przewyższa bezwarunkowo wszelkie inne, dotychczas znane sposoby oświetlenia. Do pracy naukowéj w domu i w biurze uważa Chevallereau za najstosowniejszą lampę elektryczną, opatrzoną szkłem ochronném, żółto czerwonawém. Du Mesnil ma do zarzucenia światłu elektrycznemu tylko niestałość w natężeniu światła i powstające często zmiany w barwie. Te jednak wady usunięto podobno zupełnie w lampach nowoudoskonalonych. (Prof. Saemisch). (*Ctrbl. f. allg. Gesundheitspflege,* 1882, z. 3).

IV. Sprawy Towarzystw lekarskich.

Towarzystwo lekarskie galicyjskie.
Sekcyja lwowska.

Posiedzenie z d. 9 kwietnia 1881.

Przewodniczący Dr. Czyżewicz. Członków obecnych 20.

1) Protokół z poprzedniego posiedzenia odczytano i zatwierdzono.

2) Przewodniczący zwraca uwagę kolegów na adres, który imieniem lekarzy polskich ma być wystosowanym do prezesa Akademii umiejętności w Krakowie Dra Majera i wzywa do umieszczania swych podpisów na przysłanych w tym celu kartkach.

3) Dr. Kilarski wnosi imieniem komisyi, wybranéj na ostatniém posiedzeniu do sprawy nadużyć w sferze lekarskiéj, aby Sekcyja, zanim się uda po interwencyję do kompetentnych władz, wprzód sama za pośrednictwem swego biura wytknęła komu należy z kolegów niewłaściwość postępowania, dopiero gdy takie wezwanie nie odniesie skutku, biuro ma skierować rzecz na drogę urzędową. Po rozprawie, w któréj biorą udział kol. Lachowicz i Rieger, zgromadzenie przyjmuje wniosek sprawozdawcy.

3) Dr. Pawlikowski miał odczyt „o zdrojowiskach krajowych“, który zakończył szeregiem wniosków, mających na celu uporządkowanie tych zakładów stosownie do wymogów higijeny i wygody. Jako rzecz pożądaną prelegent uważa wydanie ustawy zdrojowéj, opartéj na zasadach objętych swemi wnioskami. W rozprawie Dr. Widmann wnosi, aby sprawę poruszoną przekazać komisyi, złożonéj z prelegenta tudzież kolegów Me-

runowicza i Riegera, w celu rozpatrzenia jéj i przedłożenia odpowiednich wniosków. Wniosek ten przyjęto.

5) Dr. Rieger odczytał sprawozdanie z nowego rozbioru źródeł Truskawieckich. (Rozbiór ogłoszony następnie w osobnym dodatku do Przeglądu Lek.). Sekretarz *Dr. Jana.*

Posiedzenie z d. 30 kwietnia 1882.

Przewodniczący Dr. Czyżewicz. Członków obecnych 18.

1) Protokół z poprzedniego posiedzenia odczytany i przyjęty.

2) Dr. Rieger przedstawia słuchawkę zmodyfikawaną przez Dra Madera, prymaryjusza wiedeńskiego. Modyfikacyja polega na obrączce gumowéj, którą się zakłada na koniec piersiowy bez wszelkiéj ujmy dla wyraźności i pełności tonów przewodzonych. Korzyść dodatku powyższego polega na tém, że słuchawka przylega dokładnie do klatki piersiowéj nawet u osób wychudłych, i można ją mocniéj przycisnąć bez sprawienia przykrego uczucia nawet chorym z bolesnemi cierpieniami opłucny, serca itd.

3) Dr. Merunowicz imieniem komisyi, wybranéj na ostatniém posiedzeniu do sprawy zdrojowisk krajowych, przedkłada następujące wnioski:

1. Udać się za pośrednictwem Rady Zawiadowczéj Tow. do Sejmu krajowego z prośbą o rychłe uchwalenie ustawy zdrojowéj.

2) W téj saméj drodze udać się do c. k. Namiestnictwa z prośbą, aby takowe na mocy ustawy zdrowotnéj z dn. 30 kwietnia 1870, przyznającéj c. k. Rządowi nadzór zwierzchni nad zdrojowiskami, raczyło zarządzić;

a) aby lekarze powiatowi w czasie pory letniéj przynajmniéj raz na miesiąc zwiedzali zdrojowiska, położone w ich powiatach, i baczną zwracali uwagę na wszystko, coby dla zdrowia gości mogło być szkodliwém.

b) aby inspektorowie zdrojowi ściśléj wglądali we wszystkie sprawy, objęte ich instrukcyją służbową.

c) aby do takich zdrojowisk, w których nie ma inspektorów zdrojowych, c. k. Starostwo właściwe wysyłało przynajmniéj raz w miesiącu komisarza z władzą i zadaniem inspektora zdrojowego.

d) aby c. k. Starostwo właściwe czuwało nad usunięciem usterków, wytkniętych przez inspektorów zdrojowych lub zastępujących ich komisarzy.

Wnioski powyższe zgromadzenie przyjmuje w całości.

4) Dr. Pawlikowski odczytał rozprawę obszerniejszą „o szczepieniu ospy“, która ma być osobno ogłoszoną.

Sekretarz *Dr. Jana.*

Posiedzenie z d. 28 maja 1881.

Przewodniczący Dr. Czyżewicz. Obecnych członków 13.

1) Protokół z poprzedniego posiedzenia odczytano i przyjęto.

2) Przewodniczący wzywa kolegów do licznego uczestnictwa w Zjeździe lekarzy i przyrodników, który się ma odbyć w lecie.

3) Sekretarz czyta list p. Karłowicza, właściciela Snopkowa, którym zawiadamia o urządzonéj tamże mleczarni dla Lwowa wedle wskazówek komisyi mleczarnianéj, wybranéj swego czasu z łona Sekcyi, i prosi o zbadanie urządzonéj mleczarni. Zgromadzenie uchwala czynność tę przekazać téj saméj komisyi mleczarnianéj, co kol. Littich obecny na posiedzeniu przyjmuje do wiadomości imieniem komisyi.

4) Dr. Merunowicz imieniem innéj komisyi, wybranéj swego czasu dla miejsc klimatycznych w Galicyi, przedkłada sprawozdanie z zarządzonych przez nią dochodzeń. Zgromadzenie uchwala sprawozdanie ogłosić w organie (p. Przegląd Nr. 24 z d. 11 czerwca 1881) po przeprowadzonéj rozprawie, w któréj zabierają głos kol. Jasiński, Laszkiewicz, Różański, Strojnowski i Żuliński.

5) Dr. Jasiński zwraca uwagę kolegów na rozprawę popularną „o grzybkach niższego rzędu“, wydaną we Lwowie przez b. prof. fizyki Dra Urbańskiego, która w sposób przystępny dla ludzi wykształconych zwraca uwagę ogółu na zdobycze naukowe, poczynione na tém polu w latach ostatnich i na ważność ich dla zdrowia i gospodarstwa domowego.

W rozprawie zabierali głos kol. Merunowicz i Różański.

Sekretarz *Dr. Jana.*

V. Lekarze i leczenie w Turcyi.

Podał Dr. W. Jabłonowski
w Kutahii w Anatolii.

(Ciąg dalszy. Patrz Nr. 22).

Największa ilość tych domniemanych chirurgów są to dawni kawiarze lub balwierze, noszą strój bardzo wyszukany i zwykle posiadają dość znaczną fortunę. Bo też najnieznaczniejszy skutek ich opaski, otrzymany często dzięki siłom natury lub też lekkości samego przypadku, wystarcza do zapewnienia im powodzenia. Przypadki jednak z nieszczęśliwém zejściem nie są rzadkie w praktyce tych wychowańców natury. Winni jednak nigdy nie podpadają karze, a to z powodu, że takiém było przeznaczenie leczonego człowieka. Zawsze tu bowiem wola Opatrzności przybywa z pomocą miejscowemu znachorowi i tłumaczy błędy przezeń dokonane. Najśmieszniejszém jednak i najbardziej szkodliwém jest to, że ci domniemani chirurdzy, obok całéj swéj zarozumiałości, nie ograniczają się do nastawiania tylko złamań, lecz przy stosownéj sposobności odważają się leczyć i choroby wewnętrzne, a nawet i przypadki położnicze. W ten sposób w małych zwłaszcza wioskach zdarza się spotkać robotnika, który przypadkiem widział sposób leczenia złamań. To mu już wystarcza do używania tytułu chirurga i do najswobodniejszego leczenia łatwowiernych sąsiadów. Daléj pomału zdobywa sobie i nazwę zdolnego lekarza, najprzód śród swoich a następnie i w okolicy. A wtedy bierze się do leczenia wszystkich bezwarunkowo cierpień, zaczynając od lekkiego bólu głowy, ropni zapalnych, czyraków, nie ociągając się wcale z podawaniem swych rad nawet w bardziéj powikłanych przypadkach. W każdym jednak razie zwykł się rekomendować jako chirurg tylko, leczący inne cierpienia jedynie z musu, nie mając się kim zastąpić. I to tłumaczenie się wyborny wpływ wywiera. Praktykując zaś po wsiach pośród mieszkańców silnie zbudowanych, wytrwałych, których ustrój nie jest podminowany szkodliwemi wpływami miast, chirurg domorosły rzadko uskarża się na niepowodzenie. Gdy jednak spotka się z chorobami zakaźnemi, panującemi nagminnie, gdy śmiertelność nie da się pohamować opaską lub ziołami, to i wtedy specyjalista nasz znajduje drzwiczki do wyjścia, przypisując wszystko woli przeznaczenia lub przejazdowi jakiegoś cudzoziemca.

Powiem jednak, że specyjalność lekarska na Wschodzie posuwa się często jeszcze daléj; ponieważ liczne choroby kobiece bez różnicy nazywane tu „Gelendżyk“, bywają również leczone przez podobnych specyjalistów, tym razem tytułujących się „gelendżykczy“. Są to zwykle stare kobiety, używające jedynego na wszystko środka, którym jest płyn ciemno-czerwony, bardzo gorzki, niewiadomego składu. Jednak rozbiór chemiczny wykazał, że w leku tym przeważają pierwiastki mające własność moczopędną i orzeźwiającą. Znachorki zaś, zajmujące się leczeniem chorób kobiecych, cieszą się również bardzo dobrém powodzeniem, ponieważ liczba osób dotkniętych chorobami o siedlisku nieokreśloném, jest tu bardzo znaczną. Kobiety więc cierpiące na blednicę, niedokrewność, macicznictwo itp. szukają wyłącznie prawie pomocy u starych znawczyń, na pierwszy rzut oka rozpoznających cierpienie, i dostarczających chorym zawartego w buteleczkach tajemniczego środka, który

zalecając brać codziennie świeży, dobrze każą sobie zań płacić. Własności zaś tego gorzkiego kordyjału są tak liczne, że nietylko w cierpieniach kobiecych, ale nawet w chorobach zakaźnych, zimnicach, zołzach, a głównie we wszystkiém, co się przedstawi do leczenia, użycie tego środka znajduje obszerne zastosowanie. Bo i o cóż tu się dba najwięcéj? Oto mianowicie, ażeby rada pochodziła od starej kobiety, a wtedy choćby nawet i nie nastąpił pożądany skutek, to zawsze wiara w potęgę leku w niczém niezostanie osłabioną.

Wreszcie dla uzupełnienia charakterystyki domorosłych lekarzy w Turcyi, nie podobna mi pominąć milczeniem innego znowu rodzaju specyjalistów, wywierających także wielki wpływ na swych współobywateli. Są to specyjaliści, których wypada mi nazwać duchownymi, ponieważ jedyną podstawą ich leczenia jest pośrednictwo wiary. Nie wiele oni zwykli czynić złego; ale też i dobrego nie podobna się od nich spodziewać. W ogóle są to ludzie już podeszłego wieku, ogniści fanatycy i najczęściéj duchowni świeccy zwani „Hodża“ lub włóczęgi mnisi, owi sławni „Derwisze.“ Podstawą ich leczenia jest głębokie zaufanie, że ich praktyki religijne zawsze są zdolne usunąć choroby, ponieważ takowe nie są dla nich czém innném, jak tylko djabłem, który przyjął formę chorobową ku większemu dręczeniu biednego człowieka. Otóż ci poczciwcy posiadają dar pewnych szczególnych zaklęć, które wymawiają nad głową chorego mrucząc lub wzdychając, albo też wypisują swe zaklęcia na kawałku papieru i taki środek zabezpieczający od złego nazywają „Muska.“ Ponieważ zaś niewielkiéj żądają zań nagrody, łatwo udawało mi się nabyć podobny specyfik, celem zapoznania się z wypisaną na nim formułką. Napis jednak zawsze znajdywałem tak niejasnym, że zrozumieć jego znaczenie było zupełném niepodobieństwem, tak że chyba tylko sam djabeł, przeciwko któremu podobne zaklęcia były skierowane, był w stanie je pojąć. Tak zapisany kawałek papieru, dający go wrzuca do szklanki wody i takową każe natychmiast wypić choremu. Lub też cudowny ten papier bywa spalonym i chory oddycha tylko jego dymem. Inni znowu papier pokryty tajemniczém pismem zwijają w gałkę i otoczywszy go jedwabną tkaniną dobrze i silnie zaszytą wieszają na szyi chorego, zalecając mu noszenie podobnego amuletu w ciągu całego życia. Widoczna jednak, że środek ten posiada bardzo słabą siłę zabezpieczającą, ponieważ djabeł nie przestaje dręczyć chorego. Dodam jeszcze, że te tajemnicze napisy nie są jednakowe na wszystkie choroby. Z czego wynika, że noszący je przy każdym najmniejszym nieładzie ustrojowym, zmuszony bywa szukać nowéj i wyłącznéj „Muska,“ i w ten sposób po upływie pewnego czasu spostrzeże się szeregi woreczków zawieszonych na szyi i ramionach, zaszytych w okrycie głowy, u kobiet zaś wplatane w warkocze. Silna wiara rodziców w skuteczność podobnych amuletów czyni, że i małe dzieci bywają niemi pokrywane. W haremach mianowicie stale zwykło się spotykać małe wyrostki, zaledwie czołgające się po dywanie, a już noszące na szyi lub w haftowanéj czapeczce kawałki papieru zagrezmolone przez jakiegoś poważnego „Szeika“ lub włóczęgę derwisza. Jakkolwiek przekonanie w skuteczność amuletu nigdy nie słabnie, to jednak nieraz zdarza się słyszeć ciężkie narzekania a właściwie zdziwienie, dla czego choroba nie ustępuje pomimo noszenia tego cudownego środka. Wtedy to niepogoda, spotkanie po drodze znanego nieprzyjaciela, dochodzący dźwięk dzwonu lub wyschły kałamarz u piszącego, uważa się zwykle za powody wpływające na osłabienie własności amuletu! Czeka się więc pomyślniejszéj chwili. I z jéj nadejściem szuka się sposobu wzmocnienia cudownéj siły, zmieniając zaszarzany woreczek, lub też otrzymując nowy przepis, poddając się okadzaniu i słuchając mruczeń uprzywilejowanego „Hodża!“

Że to się dzieje wpośród ludności ciemnéj i wierzącéj w siłę nadnaturalną, to wypada jéj przebaczyć, mianowicie w obec faktu odegranego niedawno przez duchowieństwo Ormian-katolików w Stambule. Oto bowiem oparci na zasadzie, że wiara uzdrawia a przynajmniéj, że dawniéj miała uzdrawiać, wielebni pasterze zbłąkanych trzód, w pełnym dziewiętnastym wieku, powtórzyli komedyjkę uzdrawiania chorych udających się do miejsc słynących cudami. Takiém zaś miejscem stał się własny ich kościół (położony na przedmieściu „Feryköi“), w którym znajdująca się statua matki Zbawiciela, a przy niéj studnia z wodą, miały nie tylko leczyć wszystkie cierpienia właściwe lub nie rodzajowi wierzących, ale nawet nawracać muzułmanów na łono prawdziwego kościoła! Że zaś dotąd w takim Stambule o cudach rzymsko-katolickich nikt nie myślał, a o ile wiem to stroniły one zawsze od miejscowości strojnéj wspaniałością swych meczetów, więc też wieść o cudownéj wodzie jednych zaintrygowała, w drugich rozbudziła ciekawość i tém samém pchnęła masy łatwowiernych ku cudownemu miejscu. Poczęto więc najprzód znosić ofiary; kieszenie i piwnice wielebnych zaczęły się wypełniać. Wodę pito i zabierano do domów wierząc z całą ufnością, że wyleczenie z nabytych cierpień nastąpi, ale dopiero po upływie pewnego okresu czasu! Poczciwi pielgrzymi dotąd jednak czekają, i kto wie czy nie pożałują wyrzuconego grosza, bo popularność cudownego miejsca coraz to bardziéj się zmniejsza, nikt z muzułmanów nie przyjął chrztu, a wiara w moc talizmanów w dawnéj pozostaje sile.

(Ciąg dalszy nastąpi).

VI. Zjazd II Lekarzy i Przyrodników czeskich w Pradze.

II.

I. Walne Zgromadzenie odbyte d. 27 maja rb.

W poprzednim numerze zwróciłem uwagę czytelników Przeglądu na bogactwo programu II Zjazdu lekarzy i przyrodników czeskich, położyłem nacisk na ścisłe i znakomite wykonanie tego programu; dzisiejsze sprawozdanie rozpoczynam od wyrażenia głębokiéj wdzięczności polskich członków Zjazdu Komitetowi gospodarczemu, który pracą i rozumem stawiając II Zjazd czeski na tak wysokim szczeblu, złożył tyle dowodów ujmującéj o nas pamięci.

Komitet gospodarczy stanowili: przewodniczący prof. Dr. Eiselt, członkowie: prof. Dr. Frič, prof. Dr. Kořistka, prof. Kreiči, prof. Dr. Studnička, prof. Bělohoubek, Dr. Berger, Dr. Czarda, prof. Dr. Čelakowský, prof. Durdik, prof. Houdek, Dr. Chodounsky redaktor Časopisu lékařů českých, doc. Dr. Janovský, Dr. Jandouš, doc. Dr. Maixner, Dr. Michl asystent, Dr. Nowak profesor szkoły technicznéj, docent szkoły techn. Pánek, dyrektor Pokorny, docent szkoły techn. Rayman, prof. Dr. Seydler, prof. Smolik, Dr. Thomayer asystent, docent Dr. Vejdowský, prof. Dr. Weiss, Dr. Bělohradský. Redaktorem Oznamowatela był Dr. Thomayer, asystent Uniw.

Zagajenie II Zjazdu lekarzy i przyrodników czeskich nastąpiło d. 27 maja w sali na wyspie Zofijskiéj, w któréj się odbyły oba walne zgromadzenia; piękna ta sala uroczyście została przystrojoną w festony, zieleń egzotyczną i popiersia NN. Państwa oraz Następcy tronu i Arcyksiężny Stefanii. Z osobistości wybitniejszych spostrzegliśmy posla Riegera, burmistrza miast prażskich Skramlika, radców namiestnictwa Piesslinga i Germana, dyrektora muzeum Náprstka, posła Tonnera i wielu innych; polscy delegowani, a za nimi polscy członkowie Zjazdu, zajęli pierwsze rzędy krzeseł.

Posiedzenie zagaił prof. Eiselt temi słowy:

Wysokie Zgromadzenie! W pamiętnéj dzisiejszéj dobie zeszliście się przedstawiciele wiedzy lekarskiéj i przyrodniczéj ku wspólnéj pracy naukowéj, wiedzeni gorącą miłością nauki. Epoka niniejsza, rok 1882, zaznaczy się na wieki w dziejach oświaty naszego narodu, gdyż potwierdzoną została przez Jego Apostolską Mość Cesarza Franciszka Józefa I. uchwała Rady Państwa, mocą któréj ustanawia się oddział na Wszechnicy Karola-Ferdynanda z wykładowym językiem czeskim. Pierwszy Zjazd Lekarzy i Przyrodników czeskich, z r. 1880, złożył dowody naszéj naukowéj pracy; Zjazd niniejszy jest dalszym rozwojem na drodze postępu a uświetnia go współudział wielkich dygnitarzy nauki, oraz zacnych i drogich nam wszystkim gości, uczonych polskich. Bogaty program odczytów, tak w dziale lekarskim jak i przyrodniczym świadczyć będzie przed całym światem o naszéj dojrzałości naukowéj. Na zdar pracy umiejętnéj! Komitet gospodarczy ogłasza II Zjazd Lekarzy i przyrodników czeskich otwartym (*Sláva*).

Po mowie prof. Eiselta nastąpiło powitalne przemówienie burmistrza miast prażskich.

P. Skramlik przemówił temi słowy:

„Cieszę się niezmiernie, że mi po raz drugi przypada cześć powitania Zjazdu Lekarzy i Przyrodników czeskich w naszym stołecznym grodzie.

Wymagania czasu dosięgły tych wyżyn, że tylko te narody mogą skutecznie się rozwijać, które biorą czynny współudział w wszechstronnéj pracy postępu, i że tylko wspólne z innemi narodami kroczenie po drodze tego postępu jest w stanie zapewnić narodowi szacunek i uznanie sąsiadów. W tym względzie najprędzéj prowadzą do celu nauki przyrodnicze, które rozjaśniając tajniki przyrody, najwięcéj przyczyniają się do szerzenia prawdziwego światła i dobrobytu. Wy szanowni panowie przyjęliście na siebie święty obowiązek szerzenia w narodzie naszym téj prawdziwéj wiedzy, i prowadzenia go w rzędzie z ościennymi ludami, a że zachody wasze nie są bezskuteczne, świadczy przybycie z braterskiéj Polski (*Sláva*) mężów wiedzy, którzy milując postęp i naukę, owoce waszéj pracy uznali.

Witam więc Was ziomkowie i zacni goście polscy nie tylko w imieniu mojém, lecz imieniem całéj Pragi i przyjmcie życzenie gorące, ażeby prace wasze uwieńczyły się najpomyślniejszym skutkiem dla dobra ogółu (*Sláva*).

Po przemówieniu pana burmistrza zabrał głos prof. J. Kreiči i wniósł, ażeby przewodniczącym pierwszego walnego zgromadzenia wybrano prof. Eiselta; wniosek ten uchwalono z wołaniem sláva.

Prof. Eiselt wyraża swą wdzięczność za tak zaszczytny dla niego wybór i proponuje, ażeby wiceprezesami pierwszego walnego zgromadzenia obrano: prof. L. M. Jakubowskiego pierwszym, a prof. Čelakowskiego drugim. Zgromadzenie przyjęło propozycyję prof. Eiselta hucznemi oklaskami. Następnie Dr. Chodounský odczytał liczne telegramy, które stosownie od kogo i zkąd pochodziły, wywoływały silne i przyjemne wrażenie pomiędzy zgromadzonymi. Pierwszy wiceprezes prof. Jakubowski odczytał listę delegatów [1]), a następnie przemówił po polsku temi słowy:

Szanowne Zgromadzenie! Zabieram głos pod błogiém wrażeniem, przenikającém mnie w obecnéj chwili, gdy po wielu latach zawitawszy z kolegami mymi w gościnę do starożytnéj Pragi, spotykam tutaj dobrych znajomych i szczerych przyjaciół. Przed 20 laty opuściłem Pragę, unosząc z sobą najmilsze wspomnienia, a ucznia moje przez czas ten długi nie ostygły, lecz pozostałem stale wiernym druhem kolegów czeskich. I tym jedynie koleżeńskim i przyjacielskim stosunkom zawdzięczam, że dzisiaj zaszczycacie mnie godnością pierwszego wiceprezesa Zjazdu, stawiając mnie w możności, abym już nie jako jednostka milujący braci Czechów, ale jako rzecznik wszystkich obecnych tu kolegów polskich, jakotéż w imieniu tych, którzy mimo najszczerszych chęci do Pragi przybyć nie mogli, wypowiedział Wam wyrazy pobratymczéj miłości i gorących życzeń szczęśliwego powodzenia Zjazdu! Panowie! Łączność na polu naukowém czeskiego i polskiego narodu trwa od wieków, a w ostatnich czasach stosunki naukowe Polaków z Czechami ściślejszemi kojarzą się węzły. Dążenia i powodzenia wasze żywo nas obchodzą! Z natężoną téż uwagą i bijącém sercem śledziliśmy sprawę ustanowienia Uniwersytetu czeskiego w Pradze, a szczęśliwy skutek usiłowań patryjotów czeskich najwyższą przejął nas radością! Gdyż wspólnym celem naszym jest, aby na polu nauki utrzymać w poszanowaniu imie polskie i czeskie; gdyż wspólnym obowiązkiem naszym jest, aby zapewnić i utrwalić warunki pracy w narodowych językach! Oto są węzły co nas łączą! oto są pobudki co elektrycznie wstrząsają dłoń polską z dłonią czeską!

Temi kierując się zasadami spodziewać się należy, że wspólne nasze Zjazdy przyrodniczo-lekarskie prawdziwy z czasem przyniosą pożytek dla obu narodów.

Przemówienie szanownego profesora przyjęto długotrwałém wołaniem sláva i hucznemi oklaskami.

Z wielką uwagą wysłuchało następnie Zgromadzenie odczytu Dra Holuba.

Znaczenie stanu lekarskiego w krajach zaoceańskich i jego pośredni wpływ na wiedzę i narodowe gospodarstwo w ojczyźnie i państwie.

Żałujemy niezmiernie, że odczyt ten za obszerny na ramy naszego pisma, zmuszeni jesteśmy streścić, a dodać musimy, że mieliśmy wielką trudność w streszczaniu, gdyż każda myśl Dra Holuba godna rozpowszechnienia.

Oto treść odczytu uczonego podróżnika:

Odczyt swój zaczyna prelegent od skreślenia tych powodów i pobudek, które zmuszają tak biednego Słowaka z pod Trenczyna jak bogatego Lorda Raglasa do opuszczenia swego rodzinnego kraju i puszczenia się w nieznane afrykańskie puszcze. Pierwszego bieda, niemożność utrzymania się na ojczystéj ziemi wygania do Afryki; drugi porzuca dostatki, bogactwa i opuszcza rodzinne strony, by wzbogacić swą wiedzę nowemi wiadomościami i spostrzeżeniami, a pracą i odkryciami przyczynić się do podniesienia ojczystéj nauki, i stać się pożytecznym swemu narodowi, a wreszcie zostać wiernym zasadom swoich przodków. A te zasady w narodzie zaledwie 33 milijony liczącym (Anglicy, Szkoci i Irlandczycy) aż

[1]) Listę delegatów ogłosił Przegląd w poprzednich numerach.

nadto uwydatniły się w rezultatach, do jakich doszedł przez dwa stulecia, panując nad milijonami różnorodnych narodów, władając niemal połową nowego świata. Doszedł do tego naród angielski zawdzięczając właśnie téj niepohamowanéj chęci poznawania tych odległych świata kończyn, badając te kraje ze stanowiska naukowego, handlowego, ekonomicznego i strategicznego. Wytrwała natura, wrodzona zdolność, zimną rozwagą stawienia czoła wszelkim niebezpieczeństwom na morzu i lądzie to były przymioty, które Anglikom zadanie to ułatwiły, i z ich to pomocą pokonali oni swoich rywalów Hiszpanów i Portugalczyków, a wreszcie Holenderczyków. Następnie autor przechodząc do Czechów, gorąco przemawia za czasową emigracyją do krajów półdzikich, obiecując powodzenie ludziom inteligentnym, a szczególnie lekarzom, którzy zawsze bardzo dobrze materyjalnie stać mogą. Jako przykład stawia znanego przemysłowca W. Naprstka, który przez czas swego pobytu w krajach zaatlantyckich zebrał ogromny majątek oraz zgromadził bogate naukowe zbiory. Takich pionierów cywilizacyi oby tylko było więcéj.

Daléj powiada autor: na podstawie moich długoletnich spostrzeżeń śmiem twierdzić, że ze wszystkich zawodów lekarz ma najwięcéj warunków do podjęcia pracy cywilizacyjnéj w krajach półdzikich. Jego nauka jest że tak powiem kosmopolityczna, wszechświatowa; ona otwiera mu drogę do rozmaitych badań i jest nadzwyczaj cenioną u wszystkich dzikich plemion. Nie mówię już o tém, jak wysoce uważany jest lekarz przez miejscowych osadników, dla których jest lekarzem, sędzią i księdzem. W skutek tego stanowisko lekarza jest nadzwyczaj wygodne i korzystne pomiędzy dzikimi, którzy lekarza uważają za coś wyższego, za osobę zostającą w bezpośrednim stósunku z silami przyrody i dlatego boją się go a przytém szanują. Choć skromna znajomość anatomii i fizyjologii pozwala lekarzowi zajmować się antropologiją i etnologiją; nawet powierzchowne wiadomości z nauk przyrodniczych pobudzają go do badań na polu przyrodniczém. Lekarz zresztą, będąc w styczności z tyloma tysiącami chorych, ma sposobność robienia spostrzeżeń nad stanem umysłowym tych ludzi, praktyka robi z niego psychologa, co nie jest znowu bez znaczenia dla dokładnego poznania tamtejszych plemion. Przypatrzmy się bliżéj, jaka może być korzyść dla wiedzy ojczystéj z reprezentanta naszéj nauki jako: *a*) lekarza, *b*) antropologa i etnologa, *c)* przyrodnika i *d)* psychologa. *a)* jeżeli lekarz świadom swego przeznaczenia sumiennie bada i badania należycie spożytkowuje, pożytek może być ogromy: czyni on spostrzeżenia co do endemicznych i epidemicznych chorób, poznaje nowe choroby, nieznane w ojczyźnie, bada przyczyny ich, które mogą być zależne czy to od klimatycznych warunków, lub też od właściwości tamtejszych mieszkańców, lub też od miejscowéj flory lub fauny; poznaje nowe leki stósowane przez miejscowych, w skutek czego przychodzi do rozmaitych nader cennych odkryć na tém polu, wreszcie śledzi za powstawaniem tych chorób, które jako zaraźliwe przenoszą się do Europy, tak że dokładne badanie, etyjologija tych chorób często może się przyczynić do usunięcia zła w samym jego zarodku. *b)* Rezultaty, jakie osiągnie lekarz, antropolog i etnolog, bywają bardzo bogate nawet przy szczupłych wiadomościach anatomicznych i fizyjologicznych. Rozjaśnienia niektórych spraw antropologicznych szukamy w obecnych czasach właśnie u takich dzikich plemion, a obcowanie z ludźmi należącymi do rozmaitych plemion przedstawia dla nas bogaty materyjał dla badań etnologicznych. Obserwujemy zresztą i miejscowych kolonistów, którzy czasem i po 200 leciech zachowują te same rysy charakterystyczne, te same zwyczaje, jakie mieli ich pradziadowie, żyjący w starym świecie w 12 lub 18 wieku. Obok tych porównawczych badań nad pokrewnymi nam plemionami, bogate pole mamy do robienia spostrzeżeń nad miejscowymi dzikimi narodami, którzy tylko dla lekarzy są względniejsi i pozwalają się obserwować, czynić rozmaite wymiary i t. d. Jako osobie mającéj największy do nich przystęp często się zdarza sposobność nabycia różnych cennych archeologicznych pamiątek i ochronienia tychże od zniszczenia. *c*) Lekarz jako przyrodnik dwojako może się przyczynić do wzbogacenia nauk przyrodniczych, *α*) jako zbieracz okazów przyrodniczych, *β*) oraz jako specyjalista w téj lub owéj gałęzi nauk przyrodniczych.

Powoli z małych zbiorów lekarskich powstają nader bogate muzea ciągle wzbogacane nowymi okazami, jakich te dzikie kraje w obfitości dostarczają.

d) Lekarz jako psycholog badając ciągle stan duszy tamtejszych mieszkańców, ma wielkie pole do poczynienia ciekawych i ważnych spostrzeżeń; nie spuszcza on z uwagi stosunków wewnętrznych, społecznych, politycznych i rodzinnych, co jest nader cennym przedmiotem dla jego studyjów psychologicznych. Jakiego uznania może doznać taki lekarz, niech nam zaświadczy przykład Dra Palgravé, gubernatora damarskiego. Lekarz poznawszy dokładnie naturę, charakter i obyczaje dzikich plemion, powinien to podać do ogólnéj wiadomości swoich ziomków i władzy miejscowéj, czém ułatwi następcom swoim dalsze poznawanie tych plemion. I dla domowego przemysłu może lekarz wiele dobrego zdziałać. Zwykle lekarz opuszcza swą ojczyznę na lat kilka lub kilkanaście, póki sobie nie zabezpieczy materyjalnego bytu, co nie jest znowu tak trudném, zważywszy że rocznie zarabia on przeciętnie do 1000 ft. sterlingów, a czasem 2000 a nawet 3000 funt. sterl. Z pieniędzmi temi wraca więc lekarz do swojéj ojczyzny, żeby sumy zarobione w cudzym spożytkować we własnym kraju. Wszelkie też potrzeby domowe zaspakaja on wyrobami własnego kraju, może być pośrednikiem między miejscową ludnością a przemysłowcami ojczystymi. Daléj lekarz zwraca uwagę na te produkta, które możnaby do własnego kraju sprowadzać i należycie zużytkować. Pod tym względem Dr. Atherstone z Grahamstownu położył nie małe zasługi i bardzo się przyczynił do podniesienia stanu ekonomicznego w Kapie i rozbudził handel dyjamentami.

Takim też był Dr. Evertt, członek parlamentu w Kapie i Drowie Trost i Köllner. Lekarz wreszcie może we własnym kraju za pośrednictwem dzienników przedstawić brak tych lub owych sił roboczych, czy to w rzemiośle, czy to w handlu, czy też w inżynieryi i pobudzić wychodźtwo w te strony. Tacy wszyscy, zyskawszy sobie jakie takie mienie, wracają do domu z gotowemi kapitałami i mogą się przyczyniać tém samém do rozbudzenia przemysłu i handlu we własnym kraju. W ten sposób lekarze niemieccy przyczynili się do wzmocnienia żywiołu niemieckiego w kolonijach angielskich południowéj Afryki. Nawet i lekarze amerykańscy osiedlają się w tych stronach i cieszą się ogólném uznaniem. Tak np. Dr. Mathews używa wielkiego znaczenia i jest członkiem parlamentu z miasta Kimberley. Drugi zaś lekarz Dr. Prinz podczas walki kolonii Quiqulandwest z sąsiedniemi plemionami sformował na własny koszt kompanię ochotników dla obrony białych mieszkańców i tém ocalił ich od napadów dzikich plemion. Lekarzowi najłatwiéj zdobyć sobie

w cudzych krajach niezależne stanowisko, a zdobywszy takowe może z wielką korzyścią oddawać się pracy naukowéj na jakiémkolwiek polu. I Livingstone doszedł do świetnych rezultatów zawdzięczając je właśnie dokładnéj znajomości nauki lekarskiéj. Kończąc tém krótki rys o znaczeniu naszéj nauki w krajach zaoceańskich, muszę się zwrócić do naszéj młodzieży, poświęcającéj się medycynie, zachęcając ją do pilniejszych studyjów nad naukami przyrodzonemi, tak niezbędnie potrzebnemi w podobnych wyprawach. Stan lekarski tyle przedstawia dogodności, dlaczegóżby i młódź nasza lekarska nie chciała z nich korzystać dla własnego pożytku i dobra i dla sławy narodu i państwa?

Po skończeniu odczytu Dra Holuba, wygłoszonego pięknym męzkim głosem, w którym odczuć można było głębokie przekonanie szanownego prelegenta, przystąpiło Zgromadzenie do wyboru prezesa i dwóch wiceprezesów IIgo walnego Zgromadzenia; wybór zaproponowanych przez prof. Eiselta: prof. Šafařika na przewodniczącego, prof. Radziszewskiego pierwszym a Dra Wankla drugim wiceprezesem zgromadzenie przyjęło oklaskami.

Następnie Dr. Chodounský odczytał telegramy, które nadeszły podczas posiedzenia, a przewodniczący prof. Eiselt wezwał zgromadzonych, ażeby udali się do Měštanske besedě, gdzie nastąpić miało uroczyste otwarcie wystawy przyrodniczo-lekarskiéj. *Dr. A. Kwaśnicki.*

VII. Wiadomości statystyczne i ogólno-lekarskie.

Statystyka epidemij. W tygodniu od 21—27 maja umarło w Krakowie na rok i 1000 mieszkańców 33,5 (z. t. 32,8). Z ospy umarło 4 (4 z. t.); z płonicy 0 (1 z. t.); z błonicy 1 (1 z. t.); z krztuśca 2 (1 z. t.); z duru brzusznego 1 (0 z. t.); z duru osutkowego 1 (0 z. t.); z kiły 1 (0 z. t.). Doniesiono w tymże czasie: o 7 przypadkach ospy, 2 płonicy 3 odry, 2 błonicy, 9 duru osutkowego. W tygodniu od 16—22 kwietnia ospa w Londynie złagodniała. Świeżo zapadło 56, leczyło się w szpitalach 342, umarło 16. W Wiedniu umarło 42, w Pradze 3, w Paryżu 19, w Petersburgu 42. W Warszawie umarło od 19—25 kwietnia 25, w Madrycie od 20—26 lutego 54. Odra nie złagodniała dotąd w Amsterdamie, Paryżu, Londynie, Kopenhadze, Manchestrze, Edynburgu i w Wiedniu. Z błonicy umarło wiele dzieci w większych miastach. Dur powrotny panował sporadycznie w Wiedniu, Warszawie, Maladze, Budapeszcie i Petersburgu.

Statystyka śmiertelności. W tygodniu od 16 do 22 kwietnia umarło w obliczeniu na rok i 1000 mieszkańców: w Krakowie 39,0; we Lwowie 36,2; w Poznaniu 25,2; w Wiedniu 38,5; w Pradze 42,7; w Tryjeście 28,8; w Berlinie 24,8; w Wrocławiu 31,3; w Gdańsku 15,8; w Mnichowie 33,1; w Dreźnie 25,4; w Lipsku 19,7; w Bazylei 31,0; w Brukseli 26,4; w Amsterdamie 27,2; w Hadze 25,7; w Paryżu 31,3; w Londynie 20,4; w Kopenhadze 28,1; w Stokholmie 30,4; w Chrystyjanii 19,2; w Petersburgu 43,2; w Odesie 32,4; w Bukareszcie 31,7; w Madrycie 55,8; w Aleksandryi 32,4; w Nowym Yorku 32,4; w Filadelfii 23,8; w Bombaju 28,0. *J. B.*

VIII. Wiadomości bieżące.

* **Kraków** d. 7 czerwca. Prezes Akademii Dr. Majer wybrany został Członkiem honorowym Towarzystwa lekarzy czeskich.

* *Cause célèbre* wiedeńska ostatecznie załatwioną została i to w sposób przez nas w Nrze 8 Przegl. Lek. z rb. przewidziany. Steinerówna już poprzednio uwolniona, uznaną została niewinną; Ferdynand Waschauer na podstawie orzeczenia psychijatrów, uznającego go za obłąkanego, przesłany został do oddziału obserwacyjnego w szpitalu powszechnym; sprawa sama nie została wyjaśnioną, ponieważ oględziny ponowne zwłok Baloghównéj i badanie chemiczne jéj trzew pozostały bez rezultatu. Dzienniki polityczne ogłaszają teraz listy pisane z więzienia przez Waschauera do rodziców; listy te świadczą także o obłąkaniu, jakkolwiek z drugiéj strony zdradzają niezwykłe w tak młodocianym wieku wykształcenie.

* W Cieplicach czeskich bawiło do d. 4 czerwca gości 2102, a w Luhaczowicach 89.

* **Wiadomości uniwersyteckie. Wiedeń.** Prof. E. Hofmann mianowany został członkiem honorowym Tow. lekarskiego w Stokholmie. — Na posiedzeniu ostatniém Wydziału lek. Bamberger jako sprawozdawca komisyi odczytał referat w sprawie obsadzenia katedry opróżnionéj po Ducheku i przedstawił jako jedynego kandydata prof. Nothnagla z Jeny. Wniosek jego przyjęty został znaczną większością (18 głosów przeciw dwom głosom Alberta i Strickera), prof. Albert atoli zapowiedział *votum separatum.*—**Budapeszt.** Na opróżnioną katedrę medycyny sądowéj proponowani zostali: Drowie Bélky (dotychczasowy zastępca), Ajtai (w Klausenburgu) i docent Schlemmer (we Wiedniu).— **Praga**. Docent prywatny i prosektor Dr. Jan Chiari we Wiedniu mianowany został nadzw. profesorem anatomii patolog. w Pradze (po Klebsie).

* **Nekrologija.** Smutną, ale zarazem i piękną przychodzi się nam podzielić z naszemi czytelnikami wiadomością; smutną, bo donieść musimy znowu o śmierci jednego z kolegów, w sile jeszcze wieku będących, piękną, bo ostatnia wola zmarłego jest chlubą dla naszego zawodu.

Dnia 20 marca b. r. zmarł w Jaworowie w 50 roku życia Dr. Antoni Lachowicz. Urodził on się w Tarnowie, nauki lekarskie pobierał w Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie w r. 1855 otrzymał stopień doktora medycyny; tegoż roku został mianowany asystentem anatomii opisowéj w Krakowie przy prof. Voigcie, któryto urząd pełnił przez dwa lata. W roku 1856 uzyskał stopień doktora chirurgii. W następnym roku po uwolnieniu z posady asystenta pełnił przez krótki czas obowiązki lekarza wojskowego w szpitalu garnizonowym w Krakowie, poczém wyjechał za paszportem austryjackim do Kijowa, gdzie poddawszy się ścisłym egzaminom, wówczas jeszcze w języku niemieckim odbywanym, jeszcze tegoż samego roku uzyskał stopień doktora medycyny, a z nim i prawo praktykowania w Rosyi. Ś. p. Dr. Lachowicz osiadł następnie w Berdyczowie, gdzie w krótkim czasie zjednał sobie bardzo znaczną praktykę, tak w miejscu jak i w rozległych nawet okolicach; szczególnie jako operator cieszył się wielkiém powodzeniem i uznaniem w tamtych stronach. Wśród bardzo licznéj praktyki znachodził on zawsze czas i na pracę naukową i umieszczał swoje artykuły przeważnie w Przeglądzie naszym, a czasem i w pismach lekarskich warszawskich. Towarzystwo lekarskie w Kijowie mianowało go w r. 1864 swym członkiem; nie mniéj należał on jako członek korespondent do Towarzystwa krakowskiego, galicyjskiego i warszawskiego, którèto ostatnie Towarzystwo po przedłożeniu pracy przez nieboszczyka p. t. „Guzy krwawnicowe wewnętrzne znacznéj objętości“ zaliczyło go do grona swych członków. Przed kilku dopiero laty powziął myśl wyprowadzenia się z Berdyczowa a osiedlenia się w Warszawie, zkąd jednakowoż nieszczęściami familijnemi zniechęcony po bardzo krótkim pobycie wyjechał, a będąc cierpiącym w skutek rozwijającego się nowotworu na szyi, natury mięsakowéj, wrócił do kraju i zamieszkał we Lwowie w pobliżu familii; mimo dwukrotnego w ostatnich latach wyłuszczania nowotworu przez Billrotha uległ temu ciężkiemu cierpieniu.

Cały majątek, jedynie pracą swą zebrany, a około 100.000 złr. wynoszący, przeznaczył testamentem po strąceniu małych legatów familijnych na stypendyja dla kształcącéj się młodzieży i na inne cele dobroczynne. Cześć i spokój pamięci Męża, który całe życie poświęcił ciężkiéj i żmudnéj pracy lekarza praktykującego, a zebranych owoców nie wahał się złożyć na ołtarzu dobra publicznego. *K.*

W Krakowie umarł Maciej Bogdański, magister chirurgii, b. lekarz obwodowy w Chrzanowie za czasów rzeczypospolitéj krakowskiéj, licząc lat 82.

We Franzensbadzie umarł Dr. Karol Mayerhofer, prof. nadzw. ginekologii w Uniw. wiedeńskim, w 46 roku życia. Przed

kilku laty M. opuścił Wiedeń przenosząc się na praktykę do Rosyi, zkąd powróciwszy osiadł jako lekarz zdrojowy w Franzensbadzie.

W Nowym Yorku umarł słynny operator prof. Jakób Wood, urodzony w r. 1816.

Artykuły orygin. mieszczące się w czasopismach lek. polskich:

W *Gazecie Lekarskiéj* Nr. 22: Sokołowskiego: O nerwobólach klatki piersiowéj, wikłających przewlekłe suchoty płucne; Pawińskiego: O t. zw. połowiczym skurczu serca (dok.); Wisłockiego: Chinin w kokluszu. — W *Medycynie* Nr. 22: Wigury: Kilka spostrzeżeń nad działaniem przetworów arsenowych.

Redakcyja otrzymała:

Prof. ALBERT (we Wiedniu): Lehrbuch der Chirurgie u. Operationslehre, III Band, 2te Aufl. Wien 1882, Urban et Schwarzenberg, in 8vo str. 567, z 126 rycinami. (Cena 6 złr. w. a.)

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr. L. Blumenstok.**

MARIENBAD

Dr. DOBIESZEWSKI

ordynuje jak w latach poprzednich jako lekarz zdrojowy w języku polskim przez całą porę kąpielową, przy czém leczy elektrycznością.

Mieszka w domu własnym p. n. **Villa Dobieszewski,** w willi téj chorzy mogą znaleść pomieszczenie i odpowiednie wygody.

Zakład zdrojowo-kąpielowy w Żegestowie

otwarty od I Czerwca do końca Września.

Posiada przeszło 250 wygodnie urządzonych mieszkań, stacyję kolejową (przystanek przy samym zakładzie), tudzież c. k. urząd pocztowy i telegraficzny, aptékę, dwie restauracyje, piekarnię, wspaniałą salę świeżo ukończoną „w domu zdrojowym“. w tym samym gmachu kryty chodnik i zdrój wody mineralnéj najsilniejszéj szczawy żelazistéj, kąpiele mineralne, borowinowe i nader ważne kąpiele Popradowe, równające się kąpielom morskim. W roku bieżącym oddanym zostanie do użytku publicznego nowo wybudowany dom o 50 pokojach wygodnie urządzonych z ładnym widokiem na Poprad i kolej. Bliższych wyjaśnień udziela oraz zamówienia na mieszkanie przyjmuje: **„Zarząd kąpielowy“.**

Dr. Józef Kołączkowski

będzie ordynował jak w latach poprzednich

W SZCZAWNICY.

Pierwszy c. k. koncesyjonowany i przez Wys. Ministerstwo subwencyjonowany

ZAKŁAD KROWIANKOWY

pod kontrolą i nadzorem władz zdrowotnych

Wiedeń Alserstrasse 18.

Rozsełka codzienna świeżéj krowianki pod gwarancyją przyjęcia się.

HAY, lekarz.

Krowianka do szczepienia jednego dziecka wystarczająca I złr.

☛ Tylko szczepienie prawdziwą krowianką ochrania od naturalnéj ospy i wszelkich zaraźliwych chorób, które ze szczepienia limfą z dzieci zbieraną, często się pojawiają.

Dr. med. Witold Jaroszyński

ordynuje w ciągu sezonu letniego

W KARLSBADZIE.

Mieszka przy ulicy „*Kreuzgasse*“ w domu „*Vulcan.*“

Dr. ADAMA MAJEWSKIEGO

ZAKŁAD WODOLECZNICZY we LWOWIE (w Kiselce)

przyjmuje chorych na mieszkanie z zupełném zaopatrzeniem jakoteż tylko dochodzących dla leczenia się, które się odbywa rano od 6 do 8méj i popołudniu od 4 do 6téj godziny pod nadzorem lekarza Zakładu.

Dr. Adam Świrski

lekarz Zakładu zdrojowo-kąpielowego

w Iwoniczu

ordynuje w czasie sezonu jak w latach poprzednich, mieszka w „STARYM PAŁACU.“

TRUSKAWIEC

Otwarcie sezonu d. I czerwca 1882.

Zakład ten położony o 8 kilometrów od najbliższéj stacyi kolei dniestrzańskiéj „Drohobycz-Truskawiec.“

Posiada 15% **solankę** i silne **siarczane wody** do kąpiel; słonogorzkie rozwalniające i moczopędne zdroje do picia, borowinę żelazistą i szlam słono-siarkowy do kąpiel; aptekę, urząd pocztowy i telegraficzny.

Nowo zbudowane łazienki o 60 gabinetach, urządzone są z wszelką wytwornością, jak również nowo urządzona **wziewalnia** pary słonéj i wyciągu igliwija; leczenie elektryczne.

Nowe i wygodnie urządzone pomieszkania z usługą, kilka restauracyj i cukiernia, **nowy bilard, fortepian i kręgielnia**, dobra kapela i wiele nowo urządzonych ulepszeń.

Lekarz zdrojowy Dr. **Zygmunt Rieger**, radca zdrowia.

Zamówienia na pomieszkania i powozy do stacyi kolejowéj **„Drohobycz“** lub **„Drohobycz-Truskawiec“** przyjmuje przy dołączeniu zadatku

Zarząd zdrojowy.

Chorzy posiadający świadectwo ubóstwa, potwierdzone przez c. k. Starostwo, korzystać będą mogli z uwolnienia od opłaty taksy i tańszych kąpieli, tylko w porze od 1 do końca czerwca i od 15 sierpnia do 15 września.

Zakład wodoleczniczy

GRÄFENBERG

na Szląsku austryjackim.

Lekarz kąpielowy

Dr. LAUTERSTEIN

z Wiednia ma zaszczyt donieść Kolegom, że objął ten kierunek lek. domu zdrojowego „*Annenhof.*“ Na szczególne życzenie ordynaryjuszów może być stosowne leczenie dyjetetyczne, mięsienie i elektroterapija.

Pigułki z Podofilinem Aptekarza Coivre przeczyszczające łagodnie nie sprawiają bólów, używane bywają w cierpieniach hemoroidalnych itd.

Pepton Sandersa oryginalny przysyłany bywa we flaszkach 250 grm. zawierających, wyrabiany podług wydoskonalonéj metody, nie podlega zepsuciu trzymany nawet dłuższy czas w ciepłém miejscu;—dal é j

Ciepłomierze maksymalne angielskie Seiferta nadzwyczaj dokładne i czułe;—oraz

Woda gorzka Morszyńska ze źródła Bonifacego, **rodzima sól gorzka** ze zdroju Bonifacego, **Ług** morszyński solankowo borowinowy i ług morszyński ze zdroju Magdaleny w Morszynie.

Powyższe artykuły utrzymuje na składzie:

Apteka Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie.

Nakładem Towarzystwa lekarskiego krakowskiego. W drukarni Uniwersytetu Jagiell., pod zarządem Ignacego Stelcla.